

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w agencjach 1,75 zł, z odroczaniem 1,80 zł — na pocztę już z odroczaniem kwartalnie 6,18 zł, miesięcznie 2,06 zł, w agencjach zmniejsz. 2.— zł, pod opaską w Polsce 4.— zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawcą nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonentci nie mają prawa do odszkodowań.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite 10 groszy, w dziale reklam. — za jakimiś redakcyjnym — minier 30 groszy, w teście 40 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 60 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań 28 204847. Konta bankowe: Powiat, Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 991. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieliak.

W Londynie ważą się losy Europy.

Zapowiadana od dłuższego czasu, i kilkakrotnie już odkładana podróż do Londynu francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda doszła wreszcie do skutku. Od trzech dni bawi p. Briand w stolicy Anglii i prowadzi ważne rozmowy z angielskim ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem.

Świat cały z ciekawością oczekuje wiadomości z Londynu. Nie dziw. Ministrowie dwóch mocarstw Zachodu mają zgodzić swe poglądy na zrealizowanie owego słynnego paktu bezpieczeństwa. Pakt ten zależnie od ujęcia go, może utrwalić pokój w Europie na długie lata a może też być zarzewiem nowych wojen.

Już wczoraj podawaliśmy komunikaty z konferencji Briand—Chamberlain. Jednak i wczorajsze i dzisiejsze telegramy z Londynu są zbyt lakoniczne, by można obecnie już wyrokować, jaki będzie istotny wynik narad londyńskich. Nie można bowiem opierać swego sądu na takich zdaniach urzędowego biuletynu jak n.p.: „narady odbywają się pomyślnie”, albo: „młodzi ministrami panują zgoda i harmonia”, albo jeszcze inne: „istnieją najlepsze widoki, że dojdzie do uzgodnienia poglądów” itp. W takim stylu pisze się obecnie wszystkie biuletyny z konferencji politycznych. Prasa francuska zaznacza nawet, że szczegółowy rezultat konferencji opublikowany zostanie dopiero wówczas, kiedy w Berlinie wroczone zostanie odpowiedź na notę niemiecką. Z tej racji trzeba się dziś zastanowić, abstrahując od przyszłego wyniku narad londyńskich, nad tematem narad i zapodać jakiegoś rezultatu należy się spodziewać po podróży Brianda do Londynu.

Jak wiadomo stanowisko i pogląd Niemców na pakt bezpieczeństwa nie odpowiada także francuskiej ale zbliża się bardzo do zapatrywania Anglików. Niemcy domagają się, by Francja nie mogła samodzielnie stosować sankcji karnych na wypadek naruszenia Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, a dalej, by Francja nie mogła zastosować represji do Niemiec, gdyby Niemcy naruszyli granice wschodnie, a zwłaszcza granice polsko-niemiecką. Poza tem Niemcy wezwę swe do Ligi Narodów warunkują uzyskaniem specjalnych przywilejów a mianowicie, by ich nie obowiązywał § 16 statutu Ligi.

Widzmy stąd, że sprzeczność między tezą niemiecką a francuską jest olbrzymia widzimy więcej jeszcze: jeżeli Francja poczyni ustępstwa na rzecz Niemiec, to wszystkie one pójda na niekorzyść Polski. Najważniejszym zaim interesem naszym jest, by pakt bezpieczeństwa doszedł do skutku w tej formie, jak go sobie przedstawiają oficjalnie koła Francji.

A cóż Anglia? W Anglii, jak zwykle przyjęto niemiecki punkt widzenia życzyliw. Anglii chodzi przedewszystkiem o to, by Niemców wciągnąć do Ligi Narodów i osobiście w ten sposób Rosję, Anglii obojętnem jest, że stanie się to kosztem uspokojenia Europy i kosztami Polski.

Z powyższego wynika, że pogląd Anglii na realizację paktu bezpieczeństwa daleko odbiega od zapatrywań rządu francuskiego. By te rozbieżności zdani zniewolować, uda się p. Briand do Londynu.

Jak się przedstawia widoki na uzyskanie zgody między Anglią a Francją? Właściwie nie nie przemawia za tem, aby porozumienie osiągnęło całkowicie i wnet. Najważniejszą jednak rolę odgrywa tu sytuacja polityczna obu mocarstw. I ta też wpłynęła na doświadczenie skutku paktu i na jego formę ostateczną. W Anglii, wiadomo, położenie wewnętrzne nie jest zbyt wesołe. Kryzys gospodarczy i olbrzymie bezrobocie przyniosła temu państwu spora klopotu. Nieszczęściem dla Anglii są także awantury w Chinach i sprawa Mossulu. Co się tyczy Francji, to ta walczy obecnie

z kryzysem walutowym i ma wojnę w Maroku oraz powstanie w Syrii. Te wszystkie sprawy wywrą odpowiedni wpływ na wynik narad Brianda z

Chamberlainem. Jest pewnem, że nie zwycięży całkowicie ani pogląd francuski ani angielski. Niemożliwem jest, by Anglia zechciała poddać się w zupełności

Całkowite porozumienie francusko-angielskie.

Odpowiedź francuska na propozycje niemieckie zgodna jest z poglądami sojuszników. — Podstawa dalszych rokowań w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Londyn, 12. 8. (Pat.) Dzisiaj rano Briand i Chamberlain wznowili przerwany wczoraj o godz. 6-tej popoł. konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego. Dzisiejsze narady trwały do godz. 1,30, poczem o przebiegu konferencji wydano komunikat oficjalny treści następującej: Ministrowie Briand i Chamberlain osiągnęli porozumienie co do tekstu odpowiedzi rządu francuskiego na ostateczną notę niemiecką w sprawie traktatu o wzajemnej gwarancji i arbitrażu. Odpowiedź francuska zgodna jest z poglądami sojuszników. Rezultaty wymiany poglądów między oboma ministrami dają podstawę do dalszych rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego, jednakże traktat gwarancyjny może przybrać formę ostateczną dopiero po bezpośredniej wspólnej wymianie poglądów wszystkich zainteresowanych stron. Ostatnia konferencja, odbyta w Londynie stwarza właśnie podstawę do tego rodzaju wspólnej konferencji wszystkich stron, o terminie zwolnienia której można już będzie mówić w najbliższej przyszłości. Konferencja ta doprowadzi niewątpliwie do ostatecznego rozwiązania całego zagadnienia. Chamberlain w odbytych

z Briandem naradach miał możność wypowiedzenia poglądów swego rządu na charakter ostatecznej odpowiedzi francuskiej i przyjął w imieniu tegoż rządu tekst tej odpowiedzi zredagowanej w formie ostatecznej. Tekst ten jeszcze przed wczęciem jej w Berlinie, podany zostanie przez rząd francuski do wiadomości reszty sojuszników. Sadzą tu, że poszczególne punkty noty francuskiej stanowią odpowiedź na propozycje, zawarte w nocie niemieckiej z dnia 20 lipca br. Nota sojuszników przybrać ma również moment zwrotny w pertraktacjach o pakt bezpieczeństwa, moment mający stanowić przejście od wymiany poglądów drogą not do bezpośredniej wspólnej konferencji stron. Ogłoszony dzisiaj komunikat mówi wyraźnie o intencjach sojuszników, nie dotyczących bynajmniej do ograniczenia współpracy Niemiec w konstrukcji paktu. Wnoszą tu, że rozmowy Chamberlaina z Briandem zakreśliły szersze ramy i objęły również sprawę samego paktu jako ostatecznego celu prowadzonych rokowań. Za częścią konferencji ministrów miała mieć jednak tylko charakter nieobowiązującej wymiany poglądów.

O opinię emigracji polskiej we Francji.

Paryż, 12. 8. (Pat.) W związku z kampanią prasy francuskiej w sprawie bandytów polskich odbyło się z inicjatyw towarzystwa pomocy kulturalnej dla emigracji zebranie przedstawicieli różnych organizacji polskich we Francji, na którym postanowiono przesłać francuskiej opinij publicznej przed niebezpieczeństwem jakie kryje się w ugodnieniu zbrodni popełnionych na terytorjum francuskim przez odosobnionych złoczyńców polskich. Zebranie postanowiło również odwołać się do wszystkich organizacji polskich we Francji by zjednoczyły swe wysiłki dla ochrony i utrzymania moralnego pozio-

mu emigracji polskiej i walczyły z przestępczością. Dalej uchwalono zwrócić się do rządu francuskiego z prośbą o poparcie organizacji, mających za zadanie moralny i społeczny rozwój robotników polskich we Francji, oraz prosząc rząd polski aby podjął niezbędne zarządzenia w celu zapewnienia pomocy i opieki robotnikom polskim na wypadek bezrobocia i choroby i wreszcie, by czuwał nad tem by werbunku robotników polskich przez misje francuskie dokonywano w jaknajszerszym wyborze, brak którego umożliwił zbrodniczym elementom przedostać się do Francji.

Kredyt budowlany.

Ogółem do chwili obecnej Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na cele budowlane 225 pożyczek na sumę 15,2 mil. zł. Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie przyznał 16 pożyczek na 1,1 milion zł. Oddział Lwowski przyznał 44 pożyczki na sumę 2 milionów złotych. Oddział Poznański 10 pożyczek na sumę 0,2 milionów zł. (AW)

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Warszawa. (AW). Dnia 10 bm. wieczorem odbyło się posiedzenie rady Banku Polskiego z udziałem premiera. Uchwalono podnieść dyskonto weksli o 2%, dalej zaś uchwalono utrzymać dotychczasowy sposób przy obrocie i sprzedawaniu walut obcych oraz ograniczyć kredyty zwłaszcza kredyty rolne.

„Za Botwina 1000 Lachów zostanie zabitych“

Zo Lwowa donoszą, że sędziom, którzy wyłali wyrok śmierci na Botwinie, przesłane zostały wyroki śmierci przez terrorystyczne organizacje komunistyczne. W jednym z takich listów znajduje się pogroźka: „Za Botwina 1000 Lachów zostanie zabitych”. Prokurator Sywniak otrzymał w przeddzień ogłoszenia wyroku anonu, w którym zagrożono mu śmierć, jeżeli da oskarżonego Botwina zapada kary śmierci.

Z Wilna donoszą, że w Mińsku, w dniach 3, 4 i 5-go komunistyczne organizacje robotnicze i zawodowe zmuszały ludność polską do demonstracyj antypolskich z powodu sądu doroznego. Na zebraniach tych wygłaszano mowy agitacyjne i uchwalono protesty. Dnia 4 bm. urządziły tłumy demonstracje przed konsulem polskim.

Przed sesją Rady Ligi Narodów.

Omawiane będą między innymi sprawy polsko-gdańskie.

Genewa, 12. 8. (Pat.) Szwajcarska agencja podaje: Rada Ligi Narodów zbierze się w dniu 2 września pod przewodnictwem delegata francuskiego na 35-tą sesję. Na porządku dziennym znajduje się kwestja Mossulu, sprawy austriackie, sprawozdania dotyczące finansowej odbudowy Węgier oraz prac komitetu dla osiedlenia uchodźców greckich, jak również problemy mniejszościowe, mianowicie problem mniejszości greckiej w Konstantynopolu, problem mniejszości Turcji zachodniej, mniejszości na Litwie oraz pytanie kolonistów narodowości niemieckiej w

Siedmiogrodzie i Banacie. Rada Ligi zajmować się będzie również kwestjami w m. Gdańska a mianowicie problemem polskiej służby pocztowej na terytorjum Gdańska i sprawozdaniem rzeczoznawców, dotyczącem polskich składów amunicyjnych na terenie wolojnego miasta. Wedle postanowienia Rady Ligi, że państwa nieposiadające mandatów w Radzie mogą wysłać na rokowania dotyczące interesujących je spraw swoich przedstawicieli zaproszonych zostało do wysłania delegatów 11 państw między innymi Turcja, która nie jest członkiem Ligi Narodów.

Huragan i powódź.

Szalone szkody w Czechach i Holandji.

Praga, 13. 8. (Tel. wł.) Ubiegłej nocy nawiedził Pragę i zachodnią część Czechosłowacji straszliwy huragan. Niezliczona ilość drzew została wyrwana i polamana. Straty na polach i w ogrodach są olbrzymie. Pilzno, 13. 8. (Tel. wł.) Okolice Pilzna w Czechosłowacji nawiedziła wielka katastrofa powodzi. Szkody są olbrzymie. M. in. woda zabrała z sobą 30 domów mieszkalnych. Jest także kilka ofiar w ludziach.

Kopenhaga, 12. 8. (AW) Huragan który nawiedził Holandję zniszczył doszczętnie miejscowości: Borculi i Neede. Wszystkie linje telegraficzne i telefoniczne w okolicach nawiedzonych przez huragan zostały zniszczone. Dotychczas stwierdzono, że 2 osoby zostały zabite a około 200 osób jest rannych, jednak przypuszczają, że liczba ta znacznie wzrosła. Szkody wyrządzone przez burzę dochodzą do 10 milionów guilderów.

W obronie złotego.

Centralne Tow. Rolnicze wystosowało do wszystkich rolników zrzeszonych następującą odezwę:

Chwilowe załamania się kursu złotego polskiego na giełdach zagranicznych wywołane postępującą machinacją spekulacyjną Niemców, zostało zlikwidowane przez odpowiednie zarządzenia Skarbu polskiego. Sam fakt już jednak zaatakowania nas przez Niemców na terenie finansowym zmusza nasze społeczeństwo do nadzwyczajnej czujności i do stałego pogotowia w celu poparcia jednomyślnego usiłowań rządowych w akcji samobrony finansowej.

Zadanie to w pierwszym rzędzie jest udziałem organizacji społecznych i zawodowych, stojących na straży życia gospodarczego w kraju.

Wierne tej zasadzie Centralne Tow. Rolnicze wzywa niniejszym wszystkich rolników, zrzeszonych w Kółkach Rolniczych T-wach Rolniczych Okręgowych oraz w organizacjach do C. T. R. zbliżonych, do jednomyślnego aktywnego i propagandowego w swoim najbliższym otoczeniu sąsiedzkim, mającego na celu uzdrowienie bilansu handlowego państwa gdyż to jest najpewniejszy środek do wzmocnienia stałości kursu naszej waluty.

Nakazem obowiązującym dla wszystkich rolników polskich dla całego społeczeństwa naszego stać się musi od dzisiaj hasło powstrzymania się od zakupów wszelkich towarów pochodzenia zagranicznego — niemieckiego przedewszystkiem wyjątkowo się bezwzględnie nabywania jakichkolwiek przedmiotów zbyt — bez żadnego w tej ostatniej dziedzinie wyjątku — Jedynie środki produkcji rolniczej pochodzenia zagranicznego, jak maszyny rolnicze nie wyrabiane w kraju, oraz nawozy sztuczne — mogą być tym zakazem moralnym omińnię, o ile jednak nie są pochodzenia niemieckiego.

Pinnować wszystkich wokół siebie w spełnianiu tego nakazu, piewnować, próbując go obejść, eliminować poza prawa współzycia nie poczuwających się do tego nakazu, — demaskować publicznie działania do spekulowania na kursie złotego — oto zadanie chwili i obowiązek patriotyczny każdego dobrego obywatela polskiego.

Wzywając wszystkich rolników, zjednoczonych pod sztandarem CTR, do jednomyślnego aktywności w obronie złotego. Przejdźmy instynktownie wierzyć głęboko, że hasło przezeń rzuczone echem szeroko rozlegnie się po całej Polsce rolniczej, budząc silny, jednomyślny czyn zbiorowy, godny Narodu, który, umiennie obronił swą wolność polityczną, potrafi też wytrwać zwycięsko w narzuconej nam przez wroga walce na polu gospodarczym.

Z zagranicy.

Caillaux udaje się do Londynu i do Ameryki.

Paryż, 11. 8. (PAT). Caillaux w wywiadzie z przedstawicielami prasy angielskiej powiedział m. l., iż niepowzięta została żadna ostateczna decyzja w spra-

R. H. BENSON.

Pan świata.

13) (Ciąg dalszy).

Wziął wreszcie do ręki trzecią. Ujrzał na niej twarz dłużą starannie wyłożoną, z binoklami na nosie, ale bez energii, Felsenburgh zaś musi być oczywiście charakterem mocnym.

Zapewne wie druga fotografia jest najprawdopodobniejsza. Wszystkie jednak razem wzięte nie przemawiały mu bynajmniej do przekonania, to też zebrał się niechętnie i rzucił do szuflady.

Dokonawszy tego, oparł łokcie na blurku i pokrzytał się znów w zadumie, usiłując przypomnieć sobie, co opowiadał mu o Felsenburghu p. Vanhaas, ów wspomniany przy obiedzie senator amerykański.

Z opowiadania tego wynikało, że Felsenburgh nie posługiwał się żadnym z sposobów używanych w polityce nowoczesnej. Nie miał wpływu w żadnym sądownictwie, nie rzucał oszczerstw na kogośkolwiek, nie posiadał dobranej sztabu podkomendnych, nie posługiwał się przepustkami, nie zarzucał mu zbrodni potwornych. Zdawało się raczej, że oryginalność jego polega na rekach czystych przeszłości bez skazy i charakterze wywierającym wpływ magnetyczny. Był osobistością należąca raczej do czasów rycerskich, osobistością czystą, szlachetną, połączoną, jak dziećmi promieniemi, światła światła niespodzianie, wylaniając

wie jego wyjazdu do Londynu i Waszyngtonu. Frągniemy przedewszystkiem postępować jak gentlemani, byłoby zaś postępowaniem wręcz odmiennym, gdybyśmy przyjmowali takie zobowiązania, które ryceli nie moglibyśmy później wykonać. Minister wyjaśnił dalej, że kampania francuska w Marokko kosztowała dotychczas Francję 250 milionów franków, prelinnowana zaś przez parlament suma 250 milionów wystarczy na przeprowadzenie operacji wojennych do końca.

Dokoła odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką.

Londyn, 11. 8. (PAT). Radio stacja w Leafeld komunikuje: Briand przyjęty był dziś rano przez króla Jerzego na audiencję. Przesłuchanie to poprzedziła konferencja Brianda z Chamberlainem, odbyta w gmachu Foreign Office w godzinach popołudniowych. Tutajże kółka polityczne sądzą, że odpowiedź francuska na notę Rzeszy w sprawie bezpieczeństwa będzie ostatnim etapem porozumienia się w tej kwestii droga not dyplomatycznych i doprowadzi do wspólnej konferencji zainteresowanych stron. Przepuszczenia te potwierdza jeszcze fakt, że Briand przywiózł z sobą do Londynu projekt samego paktu w głównych jego zarysach. W ten sposób Briand pragnie ułagwić obu stronom wzajemną wymianę myśli w stosunku do sprawy, która jakkolwiek nie jest bezsporną, celem toczących się w Londynie obrad, stanowią jednak ich cel ostateczny. Byłoby błędem mniemać, że prowadzone obecnie między Briandem i Chamberlainem narady mają na celu wypracowanie ostatecznej struktury paktu o bezpieczeństwie, który następnie w formie już gotowej miałby być przedstawiony rządowi niemieckiemu do podpisania bez dania Niemcom możności wypowiedzenia swoich poglądów drogą bezpośredniej konferencji. Pamiętajmy na to, że głównym celem obecnego spotkania w Londynie jest ostateczne uzgodnienie przez obydwie rządy tekstu odpowiedzi francuskiej na ostatnią notę Rzeszy.

Z manewrów polskich.

Dnia 11 b. m. rano przybyli na stację Rudnia—Poczojowska trzy specjalne pociągi, wiozące zagranicznych i krajowych gości na manewry wołyńskie. Wśród przybyłych znajdują się: m. in. spraw wojskowych gen. Sikorski, szef sztabu gen. generałowie: Józef Haller, Żeligowski, Szepietki, Rydz-Śmigły i Kosiński, dowódcy D. O. K. generałowie: Romer, Berbecki, Malczewski, Fara, i Rybak, szereg generałów dywizji i brygad oraz wyżsi oficerowie M. S. Wojsk. i sztabu generalnego, dalej wszyscy zagraniczni goście wojskowi, posłowie do sejmu, wreszcie reprezentanci prasy warszawskiej i prowincjonalnych oraz fotografowie i operatorowie filmowi. Ogółem bierze udział w manewrach w charakterze gości około 200 osób, w tej liczbie blisko 40 generałów. O godz. 8,40 odbyło się na stacji kolejowej Rudnia uroczyste powitanie przybyłych osób przez przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa. Pierwszy przemówił wojewoda

śląski, jak widno, z brudnych wód socjalizmu amerykańskiego, tak dziwny, tak romantyczny, tak niepodobny do kogokolwiek przedtem...

Oto jak przedstawił Felsenburgh ów senator, a obraz ten był zbyt jeszcze niezrozumiały dla Percego, aby mógł zastanawiać się nad nim dłużej, zwrócił więc myśl ku sprawom domowym.

Otaczał go świat znudzony. Wszystko wydawało się tak beznadziejnie i tak bezskutecznie! Usiłował nie zastanawiać się nad konfratrami swymi. Nie mógł wszakże nie stwierdzić po raz chyba pięćdziesiąty, że nie byli ludźmi, jakich wymagało położenie obecne.

I nie wydawał sądu takiego, aby wywyższył siebie, czuł bowiem doskonale, że sam nie dorastał również zadaniu. Czyż nie dał dowodu tego w sprawie biędnego ks. Francisca i tyłu innych, którzy czepiali się go w clerpieniu w ciągu ostatnich lat dziesięciu? Nawet arcybiskup, o nimmo całej świętości swej wiary zdzielić — czyż był człowiekiem odpowiednim dla poprowadzenia katolików angielskich i zawstydzenia nieprzyjaciół? Tak zbrakło obryzmów na ziemi w dniach owych. Cóż więc, na Boga, należało czynić?

Przy myśli o tem ukrył twarz w dłoniach.

Tak! Jeżeli czego potrzeba, to nowe go zakonu w Kościele. Wszystkie dawne krepawała reguła nie z własnej ich winy. Należy stworzyć zakon bez habitów i tonsur, bez tradycji i zwyczajów; zakon mający na celu jedynie poświęcenie się zupełnie, z całego serca: zakon bez dumy, z naj

wołyński p. Dębski, poczem przemawiał wójt gminy miejscowej Podolski, wreczając na tacy chleb i sól, ministrowi Sikorskiemu. Gości zagranicznych powitał p. Tarnowski z Kozina. Ostatni zabrał głos jeden z miejscowych rolników, składając ministrowi serdeczną podziękę, ludności za jego zasługi w odparciu najazdu bolszewickiego w roku 1920.

W odpowiedzi m. Sikorski wygłosił następujące przemówienie: Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za te piękne słowa, któremi panowie zaznaczyli swoją solidarność z armią narodową, tem serdecznie, że jest to wyraz tej wspólnoty, jaka łączy społeczeństwo cywilne z armią narodową. Proszę państwa, by zechcieli być wyraziście uczuciem wojska polskiego wobec ludności wołyńskiej. Armia narodowa przynosi zjedyli wołyńskiej braterskie pozdrowienia. Armia ta nie ma innego zadania poza obroną niepodległości i swobodom państwa polskiego, poza umożliwieniem spokojnej pracy wszystkim obywatelom, zamieszkałymi Rzpłita bez żadnej różnicy i zapewnieniem swobodom obywatelskich, któremi odrodzona Rzpłita może się poszczycić. Jestem rad, że ta demonstracja była nie będzie niczem innym, jak zapewnieniem ludności cywilnej, że mając żołnierza dobrze uzbrojonego i dobrze wyćwiczonego, może spokojnie pracować na swej roli.

Po tych przemówieniach powitalnych flagi sznur samochodów wojskowych w liczbie około 100 przywiozł gości na teren manewrów. Objazd pola manewrów trwał do godz. 15. Przeciwna porođa sprzyjała pomyślnemu rozwojowi operacji i obserwacji. Ludność miejscowa przyjmowała gości z wielką życzliwością, wznosząc bramę tryumfalną na ich powitanie.

Manewry kawaleryjskie rozpoczęły się dnia 11 b. m. o świcie. Zgodnie z założeniem obie strony wyruszyły ze swoich rejonów, czerwona z Dubna, niebieska z rejonu Rudziwów — Krupiec, stosując swe plany operacyjne do przeprowadzonych wywiadów. Taktyka niebieskich (6 brygada kawalerji) była wynikiem ich zadania, polegającego na powstrzymaniu słabszymi siłami przeważającego przeciwnika. W tym celu obsadzono rzekę Płaszówkę i przeprawy do niej od Kozina do Płaszowej jednym podjazdem kawalerji, wysyłając szereg podjazdów i patroli w stronę nieprzyjaciela i obsadzając batalionem strzelców rzeczkę Sytonkę na odcinku Srebrno — Sitno jako linię obwodową oraz zatrzymując w obwodzie pozostałe dwa pułki kawalerji w zaroślach słońskich. Czerwoni w sile trzech brygad kawalerji wyruszyli z Dubna mając na prawem skrzydle brygadę 10-tą na lewym 17-tą w obwodzie 16-tą. Manewr czerwonych skierowany na obejście linii rzeki Płaszówki od południa wykorzystali w sposób nadzwyczaj celowy nierówności i pokrycia terenowe. Działania czerwonych kierując się na południe od linii kolejowej Dubno Rudziwów, zdołali większość swoich sił niemal bez strat przesuwać w kierunku na górny bieg Płaszówki. Słabsze siły niebieskich stosownie do poruczonego im zadania polegającego na opóźnieniu posuwania się czerwonych przez obsadzenie linii Płaszówki, zmusiły przeciwnika

wznoślejszych nawet przywilejów: zakon bez przeszłości, w której mogłyby szukać niecierpliwej miłości; zakon, którego członkowie byłiby wolnymi strzelcami armji Chrystusowej, podobni Jezuitom, lecz bez fatalnej ich reputacji, która także nie pochodziła z ich winy. Trzeba jednak, aby ktoś założył taki zakon. Leczekto, na Boga? Kto będzie tym założycielem nudus sequens Christum nudum?..

Tak! wolni strzelcy... księża, biskupi, laicy, kobiety... Tak! zakon o ślubach potrójnych i z klauzula specjalną, zabraniającą jakiegokolwiek własności wspólnej. Każdy dar dla tego zakonu musi być oddany do rąk biskupa diecezji, z której pochodził, biskupa zaś obowiązkiem ma być zapewnienie zakonnikom środków do życia i podróży. Oci, czegożby nie mógł dokonać zakon taki!..

I Percy tworzył już w myśli na ten temat raspedję prawdziwą.

Po chwili wszakże ocknął się z marzeń i nazwał głupcem... Bo czyż projekt nie był stary jak świat i niemożliwy do wykonania w praktyce? Wszak o potrzebie stworzenia takiego zakonu marzyli wszyscy zeloci od pierwszego roku zawiązania naszego!.. Tak, jest głupcem!.. Niemniej zaczął przetrawiać projekt ów w myśli od początku.

Jedyna istotnie broń przeciwko niemu! I kobiety należą ciągnąć do niego! Bo czyż nie upada projekt za projektem jedynie dlatego, że mężczyźni zapomnieli o potrzebie kobiet? Ten błąd właśnie zgubił Napoleona. Cesarz zawierzył Józefinie, a ponieważ go zawiodła, przestał dowierzać wszystkim kobietom.

do rozwinięcia się i ruchu okrutniejszego. Pierwsze zlekniecie się wysuniętego patrolu niebieskich z czerwonymi nastąpiło o godz. 8,25 poczem stopniowo oddziały obu stron wchodziły w kontakt ze sobą około godz. 14 zaś lewe skrzydło czerwonych, kombinując bardzo zręczne działania w szyku konnym i pieszym obeszło południowe skrzydło niebieskich w okolicy wsi Ławowej, zmuszając siły niebieskich do opuszczenia rzeki Płaszówki i cofnięcia się na południowy zachód. Zasluguje na podkreślenie zastosowania do stronie niebieskich samochodów pancernych w wysuniętym podjeździe kawaleryjskim, oraz niezupełnie nowoczesne użycie lotnictwa dla atakowania kawalerji czerwonych i opóźnienia jej marszu, co umożliwiło niebieskim wycofanie się bez strat mimo oskrzydlenia przez przeważające siły przeciwnika. Dowódcą grupy czerwonych jest gen. Romer, po stronie niebieskich obowiązkowi dowódcy pełni pulk, Płaszowski, jako dowódca 6-jej brygady.

Zagrożona własność.

W „Kurj. Warsz.” czytamy:

Liczni polscy obywatele, korzystając z korzystnych koniunktur, nabywali w latach 1922 i 1923 nieruchomości w Prusach, a głównie w Berlinie, gdzie za tanie pieniądze można było nabywać w o wym czasie dochodowe domy.

Od dnia 16 lutego 1923 r. obowiązywało w Prusach prawo, zgodnie z którym tylko te akta kupna i sprzedaży uznane były za ważne, które były zatwierdzone przez władze pruskie.

Tymczasem najnowsze orzecznictwo sądów pruskich zupełnie inaczej komentuje to prawo, narażając posiadaczy nieruchomości na niebezpieczeństwo unieważnienia umów kupna-sprzedaży.

W sprawie tej otrzymałmy poniższe uwagi od jednego z powołanych prawników niemieckich, dr. Meschelona.

Znaczyć należy, iż pierwsi akt umowy, zawarte przed 15 lutego 1923 r., nie wymagały specjalnego pozwolenia władz nawet w tym przypadku, kiedy intubacja hipoteczna następowała po tym terminie. Jednakże sady pruskie orzekły, iż wszystkie umowy, zawarte po 1 stycznia 1923 r., obowiązkowo podlegały zatwierdzeniu władz administracyjnych, z wyjątkiem załatwionych w hipotecie do dnia 15 lutego 1923 r.; akta wniesione do hipoteki bez uzyskania pozwolenia władz podlegały unieważnieniu.

Zadawać się mogło, iż uzyskanie pozwolenia władz, oraz wniesienie do hipoteki w zupełności zabezpieczyłyby te nieruchomości przed unieważnieniem aktu. Bynajmniej. Oto zgodnie z ostatnimi wyrokami sądów pruskich akt nabycia umiawienia się, o ile pozwolenie władz udzielone było na zasadzie aktu kupna-sprzedaży, w którym ome kupna podano nieprawdźliwe. Takie pozwolenie, oparte na nieprawdźliwych danych, uznawane jest przez sady za nieważne.

Większość aktów zawierała nieprawdźliwe szacunki, ponieważ sprzedawca tą drogą pragnął uniknąć znacznego podatku od wzrostu wartości. Na żądania więc sprzedawcy w większości przypad-

W kościele katolickim, także nie wziętości kobiet do działania czynnego. Pozostawiano im tylko pracę ręczną lub wychowawczą. A czyż nie ma dla nich miejsca w innych zakresach działalności? Leczektoż o tem myśleć? Nie jest to sprawa. Jeżeli Papa Angelicus, panujący obecnie w Rzymie, nie pomyślał o tem to z jakiej racji on, szalony i zarozumiały kapłan z diecezji westminsterskiej, ma zabierać się do tej sprawy?

Uderzył się więc jeszcze raz w piersi i wziął w ręce modłitełnik.

W pół godziny skończył pacierze popadł znów w zadumę, tym razem jednak nad losem biednego ks. Francisca.

— Co porabia on teraz? Czy zdjął już kołnierzyk rzymski poufny i niewolników Chrystusowych? Nieszczęśliwy! o ile był winien temu on, Percy Franklin!

W tej chwili zapukano do drzwi i zjawił ks. Blackmore, pragnąc pogawędzić przed idaniem się na spoczynek.

Percy odpowiedział mu, co zasłóło Francisem.

— Blackmore wyjął fajkę z ust i wciągnął szuboko.

— Czemu — rzekł — że to nadchodzi. No, no!

— Był jednak o tyle uczelwy — objaśnił Percy — że przed ósmiu już nie ślamić zwierzył mi się z wątpliwością swoich.

— Blackmore pociągnął zamysłony z fajki, nocem rzekł:

— Bądźciebądź ojcze Franklinie, bardzo to poważne. Zawszad słyszymy te samą historję. I tak to sobie wylinać czyż?

(Ciąg dalszy nastoi).

Reklamy.

— Zamówienia na futra i pozostałe artykuły przyjmuje już teraz firma St. Jakoszyński, skład gotowej garderoby i kocyków damskich i na miarę przy ulicy Król. Jadwigi 31, naprzeciw poczty. Pan Sian. Jakoszyński dodał do swego przedsiębiorstwa na wielostronne życzenie pań jeszcze dział sukien wiziowych i balowych.

Kierownictwo działu pow. zlecił rutynowanej specjaliste, umiejscowionej najwybredniejszym wymogom.

Szan. Panie, chcąc skorzystać już teraz z dogodnej okazji i sprzyjających warunków recha zamówienia zwrócić do polecającej się firmy, która jest już w posiadaniu najnowszych fasonek i krawców. Przedsiębiorstwo p. Jakoszyńskiego znane jest na niejeń od blisko 25 lat i cieszy się uznaniem licznych sfer, zatem polecamy je zwracając uwagę na ogłoszenie zamieszczone w dziale redakcyjnym.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Cieślak, w Inowrocławu. — Drukarni i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. Inowrocław. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Ruch w towarzystwach

— **Baczność** Towarzystwo Powstańców i Wojsków 1918/19. Zebranie miesięczne w niedzielę, 16 sierpnia br. o godzinie 2-giej popoł. na salce Gastronómji. Wzywam wszystkich członków do przybycia. Wymiana dotychczasowych oznak na przez M. S. Wojsk. zatwierdzone oznaki. Niestawienie się podlega za sobą utratę oznaki powstalczej. „Wolność”

(—) Czapia, przez.

— **Baczność** Podoficerowie rezerwy! Zbiórka w czwartek, dnia 13. 8. 25 r. o godz. 8-mej wieczorem w Gastronómji (Park Miejski) celem omówienia bardzo ważnych spraw.

Komplet kończący.

Mundury na sobotę odebrać można w piątek, dnia 14. 8. 25 od godz. 7—9-jej wiecz. u kolegi Szczępkowskiego, ulica Zygmuntowska 4.

— **Baczność** Sokoł! Wyjazd drużyny do Warszawy nastąpi w piątek 14. bm. o godz. 12.50 w południe zbiórka na dworcu. Zarząd.

— **Tow. Zjed. Przemysłowców** urzędują w sobotę, dnia 15 sierpnia rb. wieczorem do Chmielnik i prosi swych członków o wzięcie licznego udziału wraz z rodzinami. Wyjazd o godz. 9.43. W razie niepogody tydzień później w niedzielę, dnia 23-go sierpnia.

— **Tow. Śpiewu i muzyki „Szarotka”**. Lekcja śpiewu w piątek wieczorem o godzinie 8 punktualnie dla całego chóru. Zarząd.

Targowica Poznańska.

Urządowo sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 12. 8. 25. Spędzono 5177 set. wjeżdż. wół 88, buchar 200, krow 841, bydła 718, świń 841, cieląt 468, owies 1660, kds —

Placono za 100 kg żywej wagi za:

I. Bydło:

pełnomięsiste wytoczone woły, najwyższej wartości rzeźni niezapracowane pełnomięsiste wytoczone woły od lat 1 — —

młode mięsiste niewytoczone i starze wytoczone 78 — 80

miernie odżywione młode, i dobrze odżywione starze 62 — 64

Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźni 78 — 80

pełnomięsiste, młodsze 68 — 72

miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starze 68 — 72

Jalówki i krowy:

pełnomięsiste, wytoczone jalówki najwyższej wartości rzeźni 94 — 94

pełnomięsiste, wytoczone krowy, najwyższej wartości rzeźni do 7 lat starze wytoczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki 78 — 80

miernie odżywione krowy i jalówki 68 — 80

licho odżywione krowy i jalówki 60 — 64

Licho odżywiona młoda (szarolki)

B. Cielęta:

mniej tużone cielęta i dobre szaki 100

lihe szaki 90-4

naprawdę tużone cielęta tużone 180 —

Ardenno tużone, cielęta i naprawdę szarski 110 —

III. Owce.

Opasy chłowne:

Jagnięta tużone i młodsze skopy tużone 70 — 74

starze skopy tużone, lihe jagnięta, tużone i dobrze odżywione młodsze owce 80 —

miernie odżywione skopy i owce 40 —

IV. Świnie.

pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 180

pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi 170

pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 140 — 142

miernie świnie ponad 80 kg żywej wagi 140 — 144

małory i półne kastraty żywej wagi 180 — 180

Przebieg targu spokojny. Świnie niewyprzed.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 12. VIII. 25.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych paritet Poznań Dostawa zara.

Ceny dla handlu hurtowego.

Zyto 17.20 — 17.24

Jęczmień brow. 21.00 — 25.00

Owies szary 22.00 — 23.00

Pšenica 22.75 — 26.75

Młyn żytnia 7.50 27.75 — 30.75

65. 27.75 — 31.75

Opa żytnia 12.00 — 15.00

Rzepak 38.00 — 41.00

Uproszczenie spokoju.

* Cena transakcyjna — ceny bez gwiaździk — Informacyjna

Uwagi: Jęciemien niezadecyzowany ponad notowania.

W środę, dnia 12. sierpnia o godz. 9.30 rano zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami nasz kochany syn i brat 8. p.

Marjan Gaura

w 19 roku życia. 3889

O czym donoszą w ciężkim smutku pograżeni

RODZICE BRAT I SIÓSTRA.

Zkapatowała się w sobotę, dnia 15. sierpnia o godzinie 4 po południu z domu żałoby so Staboszewo na cmentarzu parafjalnym w Szczepanowie.

Nabobektwo żałobne za spokój duszy żony odbyła się w niedzielę, dnia 17. sierpnia br. o godzinie 8 rano.

Staboszewo, dnia 18. 8. 1925 r.

(Osobnych uwadomien nie wysyła się.)

Drukarnia Strzeńska

księgarnia i skład papieru

właśc. J. Musiałkiewicz,

w Strzelnie.

Przyjmuje ogłoszenia

do „Dziennika Kujawskiego” i Urzędownika powiatu Inowrocławskiego.

20 to nagrody

otrzyma ten, kto znalazł brzośniejsze złoto, pamiętając krowa zgubiona w wioskę około 10 wieców. Proszę oddać do Dzien. Kuj. 3887

I. a. 3884

pełno tużony ser tyłki polska Młocznarka „Jauch. Adres: 17. sierpnia 378.

Z powodu

święta w sobotę, będąc jutro w piątek sprzedawana wółwina w Kuzal Miejskiej. 3893

Kupię

niekiedy urządzenie stła, dowe ewent. samo reposit torjum. Oferty do Dzien. Kuj. 3887

Urządnik

gospodarczy z wyłazem wykonano c. em. przagit. p. i. 36 st. to blisko na wioskę wzm. majaków. Złotoczenie piam. do eksp. Dzien. Kuj. pod nr. 3888

Zgubiono

w drodze do Kruzwicy z Kruzwicy do Strzelna so Strzelna do Gębca z Gębca do Mogilna z Mogilna do Boreina z Boreina do Pakoból z Pakoból do Inowrocława

Nr. samochodowy P. Z. 11.602.

Uczelnego szlachyca uprasza się o zwrot do Dziennika Kujawskiego.

Licytacja

Dnia 17 sierpnia 25 r. o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się na stacji Inowrocław w ekspedycji poczynnej publiczna licytacja jednego psa (polownik dobrej ras) na matychmiastową szapla. 3900

Eksp. d. Inowrocław.

Ogłoszenie.

Publiczne posiedzenie Rady Miejskiej

odbędzie się w poniedziałek, d. 17. sierpnia 25 r. o godz. 5 po poł. w sali posiedzeń Rady Miejskiej Inowrocław, dnia 13. sierpnia 1925 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej J. Lenartowski.

Miód

prawdowy 1/2 kg. 2.20, przy większym odbiorze cenę oddaje 3888

DROGERJA pod LWEM.

Cz. Jankowski, Kruzwica telefon 33

REKLAMA

Dzięki temu pojęciu i zrozumieniu rzeczy — handel, — rzemysł i kucwictwo Ameryki ma pełność bytu!!

OGŁOSZENIA DROBNE.

W niedzielę

dnia 14. sierpnia zgubiono w Suchanowie papiery wójkowe na nazwisko Józef Rumiński. Uczelnego szlachyca uprasza się o zwrot. Gmina Zajezersze pow. Inowrocław. 3982

Przedam okazynie

SERWIS OBIADOWY

porcelanowy 124 naczyń za 100 zł, również sprzedaje wciąż jeszcze talerze porcelanowe po 25 gr za sztukę i kubki po 22 gr. 3883

Kazimierz Wróblewski

Cukiernia i ogród

z przepyszną kolonadą

Inowrocław, ulica Toruńska nr. 28. - Telef. 388.

Pierwszorządowy i najstarszy lokal w mieście

Zamówienia i sprzedaż poza dom po cenach najniższych! Wszelkie wyroby na czystym maśle pieczone!!!

Druki

dla handlu i — przemysłu — wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia Kujawska

Inowrocław

Plac Klasztorny.

Polecamy najuprzejmiej Wielce Szanownej Klienteli z naszych bogato zaopatrzonych składów po cenach najtańszych:

wszelkie artykuły gospodarcze, przemysłowe, kuchenne, oraz wszelkie szkła i porcelanę

Obsługa skora i rzetelna! Obsługa skora i rzetelna!

RYSZARD KICKBUSCH T. J. O. P.

Rynek 3. INOWROCŁAW Telefon 33.

Stacja benzynowa

najlepsza benzyna dla 5004 automobil.

Tylko Król. Jadwigi narobnik Jakóba.

Trzech urzędników państwowych poszukuje od 1. IX. wpólnego

pokoju umebł.

Zgłoszenia pod „A.S.A.” w Adm. Dzien. Kuj. 3885

Pomocników malarskich

poszukuje 801

Lisiecki, Szkoła 7

W uroczu położonej miejscowości w Balczewie

odbędzie się 15-tego b. m. t. j. w sobotę **WIELKA ZABAWA** połączona z tańcami i rozmatlem nieposadankami na kłój naprzem P. T. publiczność

MEZEDIEZ

W razie niepogody w dniu następnym t. j. w niedzielę

Focznęte o godzinie 4-tej po południu.

W sobotę, dnia 15. sierpnia

urządza

Tow. Kobiet Pracujących imieniem Królowej Jadwigi z Turzan

Zabawę latową

na łące Komarskiej.

Początek o godz. 4 po poł. Loteria i rolne nieposadanki

O hojny udział uprasza **ZARZĄD.**

Antolus oczekiwac będzie na gości od godz. 8 po poł. na Targowisku. — W razie niepogody odbędzie się w niedziele u p. Niedzielskiego w Dątkowie. 3889

!! Uwaga !!

Nadeszły nowości w obrazach i ilustrach

Z. Zieliński, Inowrocław

Kościelna 6 Kościelna 6

Specjalny skład obrazów i luster

Wielki wybór! Niekie ceny!

Plaszczki damskie i kapelusze

w wielkim wyborze poleca po najtańszych cenach 3889

Edwin Siwinski,

Inowrocław, Szeroka 13. Koołeczka.

Formy (Kopyta)

fabrykato P. Niedzieli z Poznania

męskie i damskie

wypracuje zupełnie, parę 1.50

W. Szelmezcza, skład skór.

Zabawę latową

na łące Komarskiej.

Początek o godz. 4 po poł. Loteria i rolne nieposadanki

O hojny udział uprasza **ZARZĄD.**

Antolus oczekiwac będzie na gości od godz. 8 po poł. na Targowisku. — W razie niepogody odbędzie się w niedziele u p. Niedzielskiego w Dątkowie. 3889

PELIKAS ZIELINSKI.

Główne przyczyny kryzysu w przemyśle cukrowniczym.

(Ciąg dalszy).

Według p. St. Woznińskiego (Gazeta)

Cukrownicza Nr. 3/4) wysokość premii stanowiąc będzie (za centwali) 50,8 kg.

A. Cukier.

Wyprodukowany w czasokresie

pierwszych 4 lat następných 3 lat ostatnich 3 lat

Sh. d. Sh. d. Sh. d.

D polaryzacji ponad 98°	10. 6.	13. 0	6. 6.
D polaryzacji wyżej 76°, ale nie wyżej 77°	9. 8. 0	6. 5. 5	3. 2. 6
D polaryzacji wyżej 77°, ale nie wyżej 98°	10. 6.	13. 0.	6. 6.
	9. 8. 0	1. 6. 5. 3	1. 3. 2. 6

Odpowiednio są premjowane także oliwki i melasy, lecz leżby tutaj nie podaje, ile chęgo zabierać zbyt wiele miejsca w Dzienniku.

Wybór wymieniony projekt został przyjęty w Izbie Omin d. 18. 12. 24. większością 223 głosów przeciwko 22-om. A przy ustalaniu budżetu na rok 1925 komisja finansowa parlamentu przeznaczyła 520 000 funtów na subydjum. Tak się dzieje w Anglii — a u nas? Obrońcy ludu krzyżelby w Sejmie i prasie, że to są nowe przywileje obszarników, lub zasobniki szlachetkie z XVI wieku i byłaby gotowa woda na myln polityczno-partynj.

A jaki zakup i zrozumienie jest dla krajowego cukrownictwa świadczyć o tem następny fakt. Odkryto nowo utworzone przedsiębiorstwo wykupione angielskie przystąpiło do budowy nowej cukrowni w Bury St. Edmunds w hrubstwie Suffolk, oświadczył burmistrz wspomnianego miasta, że gmina Bury St. Edmunds (w roku 1901 liczyło miasto 16 225 mieszkańców) wybuduje własnym kosztem mieszkanie dla robotników i urzędników, dla powstać mającej cukrowni.

Abym dać dobry przykład i zachęcić swych ziomków do planacji buraków, król angielski Jerzy V poświęcił nawet część parku królewskiego w Windsor na planację buraków. Na razie znalazł mało naśladowców, gdyż wrodzony konserwatywny włościanin angielski nie zezwolił mu na wszelkie nowości, tem więcej, że w bardzo wilej częściach Anglii planacja buraków jest zupełnie nieznaną. Należy się napewno spodziewać, że stanowiący charakter angielski swoje zi-

miary konsekwentnie przeprowadzi aż do wykieńtego celu. W związku z uchwaleniem subydjum dla angielskiego przemysłu cukrowniczego rozpoczęto budować kilka nowych cukrowni. Przystąpienie do przyszłej kampanji roku 1925/26 uruchomione będą 7 nowych cukrowni a w kampanji 1926/27 będzie czynnych malejąciej około 12-tu. Wzłąwszy listniejące i nowe cukrownie pod uwagę, to prawdopodobnie wyprodukują one od 75 do 80 000 ton cukru. Tak przynajmniej przepowiada p. Artur Hodge. W końcu prasa angielska dodaje, że w początkach przyszłego dziesięciolecia dojdą Anglii do 50 cukrowni. Ponieważ Anglii nie znajduję się dostatecznie na cukrownictwie, przeto udali się oni do ekspertów zagranicznych w pierwszym rzędzie do amerykańskich i czeskich. W ostatnich czasach zainteresowali się także Węgry angielskim cukrownictwem.

Tak Anglii dają do samowystarczalności i do podniesienia wydajności rolnictwa. Nam zapomnieć nie wolno, żeśmy poważną ilość cukru wywozili do Anglii i to w 1922 roku 28 799 cfr. metr. a w 1923 roku 144 990 cfr. metr. co na złote przeliczwszy za 1923 rok uszyny 14 499 000 złotych.

Irlandja idzie za przykładem metropolii i także dąży do subsydjowania przemysłu cukrowniczego, lecz premie ma być jeszcze większa od angielskiej. Cukrownictwo otrzymałoby za każdy centwaj (50,8 kg.) cukru o polaryzacji 98° — 24, 5 sh. w pierwszych 3 latach listnienia, 22, 5 sh. w pięciu następnych latach i 22 sh. w ciągu dwóch lat. Rząd przystąpił na początek do budowy 5—7000 ton cukru rocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy talent jest dziedzicznym ?

Profesor uniwersytetu budapesteskiego i lekarz nazelny tamtejszej kliniki dla nerwowo chorych Dr. Karol Schaffer pracuje obecnie nad ciekawym dziełem, poświęconem zagadnieniu czy o ile talent jest dziedzicznym.

Dr. Schaffer, który poprzednio wydał już poważną pracę o wliawościach mózgu ludzi genialnych, wyhodzi z założenia, że same życie rodzienne naszciera nam egłgie do wedy dziedziczenia przez dzieł uzdolnionych rodziców.

Najczęściej uzdolnienia ołów przecho-

dą na synów z matek zaś na oórki. Zdarza się również, że obo te wpływy łączą się razem i działają na siebie wzmacniając się wzajemnie lub osłabiają, albo nawet tworząc zgoda nowe fenomeny.

Ten ostatni wypadek obserwować się daje w postaci Goethego, którego ojciec pochodził ze szlacheckiej rodziny ziemieckiej, zaś rodzina matki wykazała się mogła całym szeregiem ludzi utalentowanych lub uczonych. Położenie praktyczne, systematycznej natury ojca z uczciwością i wyobrazną matki

według samego Goethego wyrzeźbiło zasadnicze linie duchowej jego fignonuj.

Odby się obserwuje dziedziczność pewnych talentów w rozmaitych rodzinach, dochodzi się do nader ciekawych spostrzeżeń. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że wpływ ojca choć bywa narazie silniejszym i wyraźniejszym, nie jest tak trwałym jak odcisk matki i rzadko przenosi się na dalsze pokolenie.

Charakterystyczny wyjątek według Prof. Schaffera stanowił talent muzyczny, w którym bardziej decydująca jest linja ojowska. W rodzinie Bachów talent do muzyki przejął się aż w piątym pokoleniu.

Z badania wyjątkowo utalentowanych rodu dnia wyiegnąć można również wniosek, iż zarodek twórcy przenika wprawie kilka pokoleń, aż wreszcie wystrzela z niezwykłą siłą w pewnej genialnej jednostce, dochodzi do swego rozkwitu i jakby wysiliwszy się, już w drugim lub najwyżej trzecim pokoleniu doprowadza do zupełnego wyczerpania rodu.

Tak więc genjusze są według Prof. Schaffera sami produktem długiego szeregu dojrzałych, a nawet, choć w słabszej już mierze przekazanych mogą czasami swego ducha synom, ale napewno nie dosięgają się nigdy wnuków.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego na dn. 31 lipca wykazuje ubytek waluty w wysokości 8 milj. złotych, co należy tłumaczyć nowym zapotrzebowaniem rynku, które bank pokrywał. Portfel wekslowy w wysokości 302 milj. 941 tys. zł. osiągnął małą tylko zwykłość (2½ milj. zł.) i trzyma się od pewnego czasu na stałym prawie poziomie z niewielkimi tylko różnicami, na większy wzrost pożyczek (wynoszący 40 milionów 373 tys. złotych) wpływały w znacznej mierze pożyczki udzielone na zrepartowane waluty, które z biegiem czasu osiągnęły sumę 12 452 000 tys. zł.

Przedwidywany na ultimo wzrost obiegu biletów bankowych był normalny, gdyż tylko 20 798 000 złotych w stosunku do poprzedniej dekady, i osiągnął w wysokości 461 639 tys. złotych tj. najniższą jaką bank od września ub. r. podawał w swych wykazach miesięcznych wzrost obiegu biletów bankowych pociągwał za sobą zmniejszenie rachunków żyrowych o 12 milionów złotych.

Dług skarbu państwa wzrósł o 2 714 złotych wskutek oddania Skarbowi Państwa nagromadzonego w kasach bankowych bilansu i biletów zdawkowych, które wynosiły więcej niż dozwolone ustawowo 5% biletów bankowych będących w obiegu.

Zobowiązanie w walucie zagranicznej wykazuje w bilansie zwiększenie o 9 582 000 złotych nie jest to zwiększenie faktyczne lecz tylko rachunkowe, które przy układzie bilansu powstało wskutek przesunięcia zobowiązań repertoryjnych z innych pasywów do zobowiązań w walucie zagranicznej. Bilans zyskał przez to tylko na przejrzystości.

Waloryzacja w Niemczech.

Od 15 lipca br. obowiązuje w Niemczech ustawa waloryzacyjna, uchwa-

lona świeżo przez Reichstag, po burzliwej dyskusji i polemice partyjnej.

Szeng jej postanowień, obejmujących zresztą całą dziedzinę waloryzacji, nosi charakter ramowy i ostateczny, regulowanie danej sprawy pozostawia specjalnym trybunałom waloryzacyjnym lub też władzom krajowym. Nadaje to jej dużo elastyczności i ułatwia omińnięcie szkód, mogących wyniknąć z szablono-

Waloryzacja hipotek.

Normalna stopa waloryzacji hipotek ustalono na 25 procent wartości w markach złotych. Jako wartość w złotych markach uważa się przy pretensjach, powstałych przed 1 stycznia 1918 r., ich wysokość nominalna w markach. Później powstałe pretensje oblicza się według kursu, którym jest średnia wartość między kursem dolara, a indeksem cen hurtowych.

Dłużnik hipoteczny może się domagać w terminie do 1 kwietnia 1926 roku obniżenia waloryzacji o 10 procent sumy, to znaczy do 15 procent, o ile położenie gospodarcze lub słusność tego wymaga.

Waloryzacja działa również wstecz, nawet w wypadkach, gdy wierzyciele przy spłacie należności nie zastrzeżli sobie odnośnych praw. Zapłaconia kwoty waloryzacyjnej może się domagać wierzyciel w dniu 1 stycznia 1932 r. Dłużnikowi przysługuje prawo spłat ratalnych do 10 proc. należności 1000 mk.

Wkładki oszczędnościowe

złożone w publicznych kasach oszczędności, zwaloryzowano podobnie jak w Polsce, z tą różnicą, że w Niemczech ustalono dla nich minimalną stawkę walor. w wysokości 12 proc., czego u nas zaliczono nie. Natomiast wykluczono od waloryzacji wkłady oszczędnościowe w bankach dla których w Polsce przysługują normy maksymalna 125 złotych.

Niestety...

Dziś dużo krzyku, dużo mowy,
Dziś śmieją jak inni, śmieją jak nowi
Bo mają nawet głos kobiecy,
Lecz co do czynu, — to niestety...

Dziś każdy z nas tak dużo gada,
I każdy gębie ma śledzka,
Dziś każdy krzyki gwałtu rzyli,
Lecz co do czynu, — to niestety...

Dziś wielkie plany, wielkie myśli,
Dziś każdy swe projekty kreśli,
I chętnie dawaby dekrety;
Lecz co do czynu, — to niestety...

Dziś czy to poseł, czy to mówca,
Lub czy z innego jest on bufca,
Roztrząbia wokół swe sprawy,
Lecz co do czynu, — to niestety...

Marjan Skaficki.

H. H. BERSON.

Roulettable w Zakładach Kruppa.

21) (Ciąg dalszy).

— Zgoda! — zakonkludował. — Sprawa zatwierdzona, i z pewnością nie będzie pan tego żałował! Potrafimy oenić należycie pańską dobrą wolę! Przekonasz się pan o tem!

Podszedł do małego pokoiku, przylegającego do sali rysunkowej. Jedne jedne tylko drzwi łączyły oba pokoje. W tej chwili pokój ów przeznaczony był na rodzaj garderoby. Przez duże, jasne okno wpadało światło do wnętrza, oświetlając ustawiony w środku szeroki i wysoki stół, przeznaczony do rysowania.

— Będzie pan tu, jak u siebie w domu, — mówił Richter. — Nikt panu tu nie będzie przeszkadzał, bo nikt tu innego wejścia, jak przez moją salę rysunkową... Może pan już dził zabrać się do roboty.

Kiedy wieczorem Roulettable spotkał się z Candeurom, ten ostatni wypytywał ciekawie reportera jak mu się wiodło.

— Napracowałem się — odrzekł Roulettable, — ale kontent jestem zupełnie.

Rzeczywiście też miał z czego być zadowolonym. Oto już upewnił się, że może liczyć na Candoura i na Włodzimierza; zorientował się co do rozkładu wszystkich ważniejszych budynków; wie już, w którym miejscu pracuje ów młody Polak, gdzie szukać Fulbera i jego córki; widział nawet na własne oczy

Helene. Co więcej jest w łaskach u Richtera, pracuje w jego własnym biurze, kądąk zachodzi czasem Nika razem z narzeczoną inżyniera!

Teraz zostaje jedno, najważniejsze zagadnienie: w jakim terminie ma być ukończona budowa „Titanii“ i czy zdąży jeszcze ocałić Paryż przed tym potworem?

XIV.

DRAMATYCZNA ROZMOWA.

Nazajutrz rano Roulettable siedział przy stole w owym małym pokoiku. W obecności Richtera zabrał się do szkicowania pierwszych planów owej maszyny do zycia, co do konstrukcji której udzielił mu jeszcze w Paryżu sam wynalazca, prawdziwy Michał Talmar, potrzebnych informacji. Oczywiście Roulettable wiatemniej Talmara w cały swój plan i zaręczył mu, że samego sedna wynalazca Niemcom pod żadnym warunkiem nie wyda.

Pod oknami rozległ się turkot zajeżdżającego automobilu. Richter zerwał się natychmiast i wyszedł na spotkanie. Reporter podszedł do okna; z automobilu wysiadła Helena, kierując się w stronę kancelarii Richtera.

Przez ścianę dołatywały do uszu Roulettable'a strzępy rozmowy, prowadzonej w sąsiednim pokoju. Była tam mowa o uroczystym przyjęciu, jakie miało być urządzone za parę dni w „Essener-Hof“ z okazji zaręczy Richtera z Heleną. W przyjęciu temu urządzonym przez generała von Berga, wuj Heleny, mieli wziąć udział przedstawiciele państw sprzymierzonych, mieszkający w hotelu. Mówiono potem siliuonijom głosem o przygotowaniach do tego przyjęcia. Roulettable dostyszał kilkakrotnie wymawiane nazwisko Fulbera i Niki... „na wyraźne zycze-

nie cesarza“ — dołączył wyraźnie Roulettable... Wreszcie Helena odezwała się: „Nie dził nie mogłam zabrać Niki ze sobą. General chciał się z nią rozmówić w cztery oczy, przed pójściem do „General-Kommando“. Zdaje mi się, że przygotowuje się coś nowego“.

Można sobie wyobrazić, jak pilnie Roulettable podслушywał jej rozmowy i jak żałował, że Nika nie przyjechała razem z Heleną!

Nazajutrz jednak przyjechały obie, wraz z owym strażnikiem, który czekał na nie cały czas w przedpokoju. Strażnik ów miał specjalny mundur, na pół cywilny, na pół wojskowy, tak, że można było uważać go również dobrze za lokaja, jak za ordynansa. Jak się później Roulettable dowiedział, człowiek ten należał do tajnej policji.

Helena wraz z Niką weszły do prywatnej sali rysunkowej Richtera, który też zjawił się tam w chwilę po ich wejściu. Przede wszystkim podszedł śpiesznie ku otwartym drzwiom, wiodącym z tej sali do pokoiku, w którym pracował Roulettable. Rzucił okiem do środka, skonałował, że w pokoiku niema nikogo, poczem uspokojony zamknął drzwi i wrocil do domu.

Bo rzeczywiście w pokoiku nie było nikogo: Roulettable zdążył ukryć się w stojącej z boku szafie, obwiszonej bluzami i płaszczami laboratoryjnymi.

Co obecnie nastąpiło, o tem najdokładniej dowiemy się z zapiszków samego Roulettable'a, który całą tę scenę otworzył potem ze skrupulatną wiernością i ścisłością. Oto ci pisze reporter:

„Po zmieniłoby twarzy panny Fulber poznałem odrazu, że rzeczywiście, jak to wczoraj mówiła Helena, „przygotowuje się nowego“. Szczęśliwy też byłem, że przypadek

pozwolił mi być świadkiem tej sceny, mnił przedewszystkiem żywo obchodzącej.

„Na odgłos krowy wchodzących schowalem się z czempredzą do szafy. Udało mi się! Richter zamknął drzwi, przekonany, że pókój jest pusty. Pewny był widocznie, że pracuje w sali nr. 3, gdzie właśnie miałem skopjować tego dnia kilka najnowszych modeli maszyny dla porównania ich z moim planem. W ten sposób mogłem słyszeć dokładnie całą rozmowę, a nawet obserwować czasami przez dziurkę od klucza, twarze rozmawiających.“

„Richter spacerował po sali krokiem nerwowym. Nika siedziała z boku w ten sposób, że mogłem widzieć jej twarz. Na twarzy jej malowała się nienawista, szalony, bezsilny gniew i złość na jej ciemnocz.“

— „Wie pani dobrze — mówił do niej Richter, — jak Helena pani kocha. Uważa panią niemal za swą siostrę. Chciałaby, żeby pani było tu możliwie dobrze i wesolo. Helena uprzedziła panią, że przyjdzie tutaj Kaniwski... Byłbym pani niewiornie wdzięczny, gdybyś pani zechciała wspomnieć mu o tej czynie opieki i o tej miłości, jaka panią otaczamy. Jesteś pani tu w przyjaciół, na terenie neutralnym. Sądzę, że potrafisz pani należycie oenić ten dowód wysokiej delikatności, dzięki której owa rozmowa wasza może mieć miejsce właśnie w moim domu. Możecie sobie wszystko powiedzieć, co dwa serca kochające mają sobie do powiedzenia. Ale właśnie z uwagi na ten neutralny teren, zrozumiecie pani, że absolutnie niedopuszczalna jest żadna wzmianka o czemkolwiek takim, co stoi w związku z wojną! Nie wątpię, że pani mnie zrozumiała, i że nigdy nie będzie mieli powodu żałować okazywanej pani ze strony Heleny i mojej zyczliwości i przyjaźni“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces lwowski przeciw Jaegerowi i tow.

Na rozprawie w dniu 7 b.m. zeznawał świadek Maryniak, że Stefan Pańczyszyn był w dniu zamachu na prezydenta obecny w domu. Następnie przesłuchano znawców pisma, którzy orzekli, że pismo anonimowych listów, wysyłanych do redakcji „Chwili” i do preza-sadu Hawla, jest piśmie Mykietyna. Na ożczeniu tem opiera się oskarżenie przeciw niemu.

Większe zainteresowanie wywołało przesłuchanie komisarza policji lwowskiej Kalkana, który zwołony przez min. spraw wewn. z tajemnicy urzędowej, zeznaje, że Mykietyna był jego konfidentem od kwietnia 1924 r. Świadek nie miał do niego zbyt dużego zaufania.

Mykietyn nigdy nie podawał konkretnych faktów i teroryzował go swoimi listami. W dniu zamachu zeznawał Mykietyna i zapytał się go, czy wie coś o przygotowaniu do zamachu, na co ten odpowiedział, że nie o tem nie wie. Świadek dał mu następnie polecenie, żeby udał się na miejsce, przez które przejeżdżać będzie Prezydent, celem obserwacji podejrzanych ludzi, i by o wszystkim go zajął, składając mu telefoniczne raporty. Wyczerzył mu wtedy 30 złotych.

Na pytanie obrońcy Greka, dlaczego dał mu tak ważne zlecenie, choć nie miał do niego zaufania, świadek nie umiał odpowiedzieć. Komisarz Kalkan stwierdza w dalszym ciągu, że po zamachu Mykietyn nie mu nie wspominał o Pańczyszynie, jako jego sprawcy. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego używał Mykietyna aż do przyjazdu Prezydenta do Lwowa, a potem go oddał, świadek nie umiał odpowiedzieć.

Po tych zeznaniach osładcza oskarżony, że Mykietyn, pewnym i kategorycznym tonem, że wszystko, co mówił komisarz Kalkan, jest niwiedzina, że go wyrażnie ostrzegł o zamachu, na co świadek odpowiadał, że go to nie interesuje, również twierdził Mykietyn, że nieprawda jest, jakoby mu komisarz Kalkan w dniu zamachu polecił obserwować podejrzanych ludzi, przeciwnie, odmówił nawet wysłuchania jego informacji o przygotowaniu do zamachu. W dalszym ciągu osładcza Mykietyn, że część jego listów do komisarza Kalkana została w tajemniczy sposób i nie została własnością do aktów.

Po przerwie ogłasza przewodniczący uchwale trybunału, skazując obrońcę Landaua na grzywnę w kwocie 100 zł, za wystosowanie do świadka pytań, które zostały już uchylone. — Zona oskarżonego Kornhabera korzysta z dobrodziejstwa ustawy i składa się składania zeznań. Córka Kornhabera zeznaje identycznie ze swoją siostrą, że Mykietyn powiedział u Śteudni, iż sprawa zamachu na Prezydenta jest Pańczyszyn.

Cała popołudniowa rozprawa zajęła dyskusja, jaka wywiązała się na temat brzczenia znawcy sądowego, Nowickiego w sprawie pisma wszystkich anonimów, o których autorstwo obwiniono jest Mykietyn, jakoteż i dwóch kartek, które przysłały w toku rozprawy do przewodniczącego trybunału i obrońcy Greka. Rzeczoznawca orzekł, że wszystkie

te listy pochodzą z jednej ręki i to ręki Mykietyna.

Na rozprawie w dniu 8 b.m. przesłuchano drugiego znawcę pisma, Waliszka, oświadczającego, zgodnie ze swym orzeczeniem, złożonym w śledztwie, że wszystkie anonimowe pisma są jedna i ta sama ręka, przyczem nie jest wykluczone, że pochodzą od dwóch osób, z których jedna starała się upodobnić swój charakter pisma pierwowzoru.

Następnie zeznaje sędzia Rudka, jako świadek zaprzysiężony. Przeczył on wszelkim zarzutom, poczynionym mu przez oskarżonych i niektórych świadków, opowiadając o sposobie przesłuchania oskarżonych, zwłaszcza Mykietyna. Przyznaje, że Mykietynowi dawał do czytania gazety, gdyż zał mu go było, iż się nudził, polecił też zarządowi więzień, by mu dawano książki do czytania. Co do książki pod tytułem: „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu”, dał mu ją wprawdzie, ale dopiero po przesłuchaniu i to na jego prośbę, mimo że zwrócił mu uwagę, że książka jest trudna. Świadek przeczy

by w biurze jego zniszczono jakikolwiek protokół, przysięgając tylko, że gdy raz w czasie przesłuchania wszedł do kancelarii zauważył po powrocie, że aplikant opuścił w protokole ważny ustęp, kaszał więc ten protokół zniszczyć i go porządził inny.

Podobny wypadek miał również miejsce z oskarżonym Dwornikiem, gdy przez pomylkę zniszczono nowo sporządzony protokół z sąsiedniego sądu. Świadek przyznaje również, że dawał Mykietynowi papier listowy, by mógł pisać listy do narzeczony i dzielił się kilkakrotnie s o-boczeń w biurze bulkami. W dalszym ciągu przeczy świadek, jakoby nie traktował oskarżonych, oraz jakoby do protokołu zeznań Dwornickiego wtrącał sam wyrażenia takie, jak: szafka, majja żydowska”. Były to wyrażenia Dwornickiego. Dwornicki protokółów nie czytał dlatego, gdyż, jako były funkcjonariusz policji i dawny znajomy świadka, odnosił się do niego z zupełnym zaufaniem i oświadczył, że nie potrzebuje protokołów przegadaj. Podpisywał je bez czytania.

waż zdania mniejszości skierowane do na-rodu macierzystego, znajdują zawsze zrozumienie, przeto przy porozumieniu dwóch mniejszości będą one mogły wspierać się wzajemnie i o wiele łatwiej uzyskiwać realizowanie swych dążeń, niż gdyby szły i pracowały same, jedna od drugiej niezależnie. Jednym głosem poseł N. proponuje mniejszości polskiej w Niemczech by stała się rzecznikiem mniejszości niemieckiej i polskiej, opierając się na zasadzie wzajemności. (tak należało przynajmniej sądzić.)

Myśl poseła Naumana nie znalazła do-tychczas w prasie polskiej rzetelnej krytyki. O liście jego pisał wprawdzie w swoim czasie „Kurier Poznański” i „Goniec Śląski”, lecz żadne z tych pism nie zajęło się oceną sformułowanych przez poseła N. propozycji. Ocenę taką dał dopiero „Dziennik Berliński”, organ mniejszości polskiej w Niemczech.

Pomijamy tu część odpowiedzi „Dziennika”, w której wskazuje na pos. N. iż, poza mniejszością polską są w Niemczech inne mniejszości, nawet bezpaństwowe, jak serbo-lużyźanie, litwini, mieszkający popołu z nimi w granicach Rzeszy i dzielący wspólne losy.

W odpowiedzi na konkretną myśl poseła N. ustalenia granic i form współdziałania poszczególnych mniejszości „Dziennik Berliński” pisze: mniejszości narodowe w Niemczech nie próbują osiągnąć żadnego wpływu na odmienne ludy macierzyste — ze względu na zasadnicze prawa państwa — bezwzględnie odrzuca wszelką myśl o uzyskaniu podobnego wpływu. W rzeczywistości do przywódców niemieckich mniejszości narodowych w innych krajach — mniejszości w Niemczech zapatrzyli się na sprawy mniejszości jako na kwestię kulturalną i wewnętrzno-polityczną a pragną tylko — i to przedewszystkiem także w interesie wszystkich mniejszości — kodyfikacji międzynarodowej praw mniejszości-owskich, która winna być przeprowadzona przy udziale wszystkich państw, postadając oych mniejszości narodowe w swych granicach oraz współpracy przedstawicieli tych mniejszości.

Na konkretną zatem propozycję przed-stawioną mniejszości niemieckiej w Polsce — mniejszości polska w Niemczech — odpowie-działa również konkretna propozycja. Dyskusja zatem została wszczęta. Nie wypowiadał mi narazie własnego w tej sprawie sądu, o-graniczając się do przedstawienia propozycji zainteresowanych stron. Nie możemy jedynie nie zwrócić uwagi że toczona jest dyskusja nie jest eżem nieoczekiwaniem i przypadkiem. Wzrost żródeł opatrzyć należy w inicjatywę Coudenhove-Kalery i Morentiego oraz organu mniejszości narodowej w Niemczech „Kulturwille”. A. S.

Reforma programu nauki w gimnazjach.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Stanisław Grabski zapowiedział w znanych swych przemówieniach programowych, wygłoszonych niedawno temu w Sejmie i Senacie, dość daleko idącą zmianę programów szkolnych i całego systemu wychowawczego. Pierwszym krokiem ku zrealizowaniu tych zapowiedzi jest wydane przed paru dniami rozporządzenie ministerjalne, wprowadzające z nadchodzącym rokiem szkolnym dość poważne zmiany w programach na razie tylko niższych klas gimnazjalnych. I tak zredukowano w klasie I liczbę godzin języka polskiego z 5 na 4, w klasie II matematykę z 6 na 5, język obcy (przeważnie francuski) z 6 na 5 oraz przyrodo- i fizykę dotychczasowych 7 na 6 godzin tygodniowo. Najpoważniejsze zmiany dotyczą zatem, jak widzimy, klasy drugiej, której materiał naukowy był rzeczywiście zwłaszcza w porównaniu z bardzo szerepym materiałem klasy nie w sposóbniernie obciążony. W klasie pierwszej wprowadzono jako nowy przedmiot naukę historji, co społa się niechybnie z zadowaniem tak nauczycielstwa

jak i tych rodziców, którym zależy na tem, by dzieci już od pierwszego roku pobytu w szkole średniej użyły się systematycznie i intensywnie pracy. Wpłci natomiast należy, czy skrócenie i godzin języka polskiego tygodniowo spotka się z aplauzem nauczycieli tego przedmiotu. Przecież już przy do-tychczasowym wyższym wymiarze godzin skazyli się oni często, że nie mają przy obecnym systemie nauczania i liczbie godzin wystarczającej sposobności do uczenia gramatyki i pisowni, które stale są zaniedbane. Zresztą nie klo inny, jak sam pan Minister Oświaty stwierdził w swem exposé sejmowym, że uczniowie najwyższych klas piszą pięknie wypracowania i rozprawy, ale z błędami ortograficznymi. Należy się więc spodziewać, że nasza poleniści zabiorą głos w tej sprawie w najbliższej obawie pogorszenia obecnego i tak już niedrogo i niernormalnego stanu rzeczy.

Niezależnie od tego zastrzeżenia jednak możemy zarejestrować najwięcej rozporządzenie ministerjalne jako pierwszy krok ku realizacji zapowiadanej od tak dawna już reformy szkolnej.

Współpraca mniejszości.

Przywódcą mniejszości niemieckiej w Polsce poseł Nauman, umieścił w bydgoskiej „Deutsche Rundschau in Polen” z dnia 16 lipca „list otwarty do przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech hr. St. Sierakowskiego. Atupdt do napisania tego listu wziął p. N. z przypadkowego, zresztą poznamia się z młodzieńkiem „Kulturwille”, organem mniejszości narodowych w Niemczech, którego wydawcą jest właśnie hr. S. W wzorzystym numerze tego pisma znalazł p. N. artykuł poświęcony znanej sutsgrskiej mowie min. Stresemanna, w której broni on tezę, że Niemcy muszą dać mniejszości narodowym, zamieszkałym w Rzeszy, wszystkie te prawa, jakie obog wyzyskać dla żywołu niemieckiego licznie rozsięganego po całym świecie.

Nawiązując do tego zdania, tonaży poseł N. iż przynajmniej, dla której myśli ta nie

znalazała właściwy, zrozumienia i oddźwięku w społeczeństwie niemieckim, jest to, iż słowa p. Stresemanna przyszły już zapóźno; Niemcy bowiem wzięli o możności rzeczywistego rozwiązania zagadnienia mniejszościowego, przekonawszy się, że nawet państwa, które na podstawie umów międzynarodowych, obowiązującą są do ochrony tych mniejszości, zobowiązań tych nie wykonywują. Poseł Nauman widzi jednak inną drogę do przewyżnienia trudności stojących dzisiaj przed mniejszościami. Jest to droga porozumienia się wszystkich mniejszości i skoordynowania działań dla wzajemnego poparcia tych potrzeb i dążeń. Zadania każdej poszczególnej mniejszości zwracają się zawsze w dwie strony: Z jednej pod adresem większości narodowej w tem samem państwie, z drugiej — w kierunku narodu macierzystego. W ten sposób spotykają się zawsze petita dwóch mniejszości różnego typu zwrócone do jednego i tego samego adresata. Ponie-

Nasza wycieczka do gór.

(Ciąg dalszy.)

Iż kieliszce zaczęły wychylać swe oblicze z Giewontu, niby wyciągając „spicę rycerza” podóród skał, niby przyglądając się nam maszerującym w przeszczepionej dolinie, w której o tej porze oprócz szmerania potoków żadnego innego odgłosu się nie usłyszy. Zdawał by się mogło, że wszystko jakby zakłócone pogroźone jest w martwość, a jednak tak nie jest; natomiast piękna leśna w postaci „małki przyrody” rozpoetarla swój całun.

Jeszcze 15 km drogi dzieliło nas od Zakopanego, a pora oraz późniejsza. Gromada jakby co dopiero po wyposzynku zaczęła „spycać” aż dźwięki się było można, natomiast wszyscy pospieszali się tem, że powołują sobie” zdarzenia dzisiejszego dnia i że na miejscu spóźniają obiad i kolację razem. Na nieobiekcie coraz wyraźniej zarysowały się świątla, — już niedaleko do celu. — W godzinę przed północą, najedeni do syta, znaleźliśmy się znów na strychu. Tutaj zakopawczy się jak poprzedniej nocy w słońcu i okrywszy kołami, przepaliliśmy znowu noc na temsamem miejscu kamiennym śniegu. Przepaszywa nieomal całe dziesiąt godzin, powoli zaczęliśmy się budzić. Wyrzaskamy na „świat” — każdy kolejno w miarę przekonania się zasto-sował miąg do dnia — pochmurnego. —

Zamar nasz półkula nad „Morskim Oko” została znieczony, gdyż mgła, która obsiadła zaczęły nie pozwoliła nam go oglądać, wobec czego zmuszeni byliśmy cały dzień spędzić w Zakopanem. Korzystając z sposobności, popołudniu — „po sutyim obiedzie” wyrabiliśmy się do Muzeum Zakopiańskiego, które wspaniałe i z nas zadowolono, szerzej bogaty

zbiór geologiczny i stroje góralskie najroz-maitszych typów.

Po południu około godz. 5-tej niebo zaczęło się wygodać.

Chege i to wykorzystać, wyruszyliśmy z Zakopanego około godz. 6-tej w stronę „Morskim Oko”. Droga wypadła nam przez „Dolinę Iszorzyski”. U podnóża przez „Między Kopami” zawisły nad głowami naszymi groźne chmury, zwiastując ulewny deszcz, a daleki — głuhy grzmot silną burzę. Nie trwało długo, a deszcz zaczął nas plukać, gdy tymczasem o schronieniu jakikolwiek mowy być nie mogło, ponieważ po obu stronach doliny sterczały nagie i stronne skały, które w tej chwili na nie nam się nie przydały. Trzech pośród nas (do których i ja należałem było już w szczytu przełęczy w chwili gdy się burza rozszarpała, mimo ulewy z wielkim wysiłkiem skrabaliśmy się, by jaknajprędzej dostać się do góry, poieszając się nadzieją znalezienia tam jakiegokolwiek schronienia. Ciemność jaka w tej chwili zapawała, przeszkodziła nam w możności orjentowania się przy skrabaniu, natomiast błyskawica, która raz poraż ją rozdzierała, wybawała nas z oświeczonego zblędzenia wzgl. skrócenie syży. W towarzystwie ostatnich się dostaliśmy się wreszcie na szczyt przełęczy, a zarazem z „deszczu pod rymną” Wiatr halny sieł nas niemilosiernie, na szczyt nie wiał on długo, gdyż inaszej trudno by było tak nieznośny ziąb przetrwać.

Marzeniem każdego z nas było teraz jaknajprędzej spojrzeć. Po pół godziny później znaleźliśmy się na wierzchołku, obrywanej dachem — w Halli Opatenskiej, w świątyni białej i okryci kołami, zaczęliśmy się kłębasa z obłokiem i napażając gorące herbate (od

której nam się bardzo dobrze robiło na zębku). Natomiast już o godzinie 10-tej skończyły nasze główki do błędnego snu — mając nad nimi porządny dach. —

Przejmując chłód, więcej przez szpa ry znajdując się w ścianach hali, zbudził nas ze snu około godz. 7-mej rano. W dwie godziny później kroczyliśmy „Turnia Skrajną w stronę „Morskim Oko”. Mglisty, mokry i bardzo pochurny dzień niebardzo nam się umiechał. Zanim dotarliśmy do „Doliny Walentynowej”, zdołał nas porządny deszcz zrosić. Największa i najpiękniejsza droga wypadła nam przez „Zawrat”. Ody tymczasem dzisiaj nie można było wcale o tem pomyśleć z powodu słońca, jaka panowała na Bózym świecie, a na domiar wszystkiego zmuł, ponieważ zapasy żywnościowe, garnki do gotowania, oraz swe własne przynależności każdy z nas musiał dźwigać na własnym grzbiecie, wobec czego trzeba było kombinować by jaknajprędzej przez szczyt przeszedź Z zjawni i zmoczeni zeszliśmy w Dolinę Walentynową. Tutaj urządziliśmy jednogodzinny postój. Po skromnym posiłku składającym się z kawalka wędliny, chleba i fródniej wody (która nam zawsze jak wino smakowała) ruszyliśmy dalej. W międzyczasie oiepy wiatr halny zdołał nas osuszyć, a blade słońce, leniwie wyglądające z poza chmur wprawilo nas w humor. Lecz niedługo trwała nasza radość, ponieważ po upływie pół godziny znów halny zęszczył deszcz, który po chwili stopniowo malał, lecz nie ustawał, a my w nieznośnej ściebie kroczyliśmy przez dwie godziny. Znalazłszy się przy Czarnym Stawie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ciepło słońca zabyło znów na błękitne niebo, a z szarych chmurach ni śla-

du nie pozostało. Wszyscy z zachwyceniem spoglądali w dół naprzód upatrując dna w jego 70-osi metrowej głąbinie. Po niedługiej chwili znaleźliśmy się przed „Wrotami Chałubińskiego”. Tutaj znów, ku naszemu ogromnemu niezadowoleniu, zaczął deszcz rozleć, lecz na szczęście niedługo, natomiast zimny wiatr halny „na poczekaniu” nas uszył.

Przekroczywszy przełęcz wzgl. „Wrota Chłubińskiego”, a zarazem ostatnią wyciąg przed „Morskim Okiem” zaczęliśmy się spuszczać w „Dolinę z Mniochem”. Nie bawąc na trudną drogę, która usłana była z wielkich głazów w wodzie, wobec czego trzeba było teraz nie chodzić, lecz skakać. Bardzo szybko posunęliśmy się naprzód, by jaknajprędzej w schronisku nad „Morskim Okiem” wypić „coś ciepłego” i znów zdołać dośń nad głowę. Po upływie sweszy przed schroniskiem nad „Morskim Okiem”. X. Prezes wzgl nasz komendant, posełdł zaraz do właściciela, który z nam rozmówił w sprawie noclegu, który z wielką trudnością osiągnęliśmy, gdyż w samą nieporę dla nas okoliczności goście pozwolili sobie urządzić dla nas samochodowy, przeważniając się tym samym do utrudnienia nam aszowanego sobie spożyciu. Uraczywszy się ciepłą kolacją, podziękaliśmy „chłwie” pod kprost, by znów znużonym członkom dać folgę.

Słoneczny, oiepy i piękny poranek nie pozwolił nam się długo pod kołami wylęgać. Niekiedy z nas już o godz. 5-tej ukra-kiem zaczęli wymykać się nad „Zrenię polskiej ziemi”, by upióć swe oczy przepięknym widokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)